



FILM POLSKI

prezentuje film
Jacka Bławuta

Trwaj chwilo, jesteś piękna
Jeszcze nie wieczór



www.jeszczeniewieczor.com

produkcja: POLSKA 2009
czas trwania: 96 min.
premiera: 15 maja 2009

TWÓRCY:

| | |
|-------------------------|--|
| Reżyseria: | JACEK BŁAWUT |
| Scenariusz: | JACEK BŁAWUT JACEK PIOTR BŁAWUT STANISŁAW JÓZEFOWICZ |
| Zdjęcia: | WOJCIECH STAROŃ |
| Montaż: | JAROSŁAW KAMIŃSKI JACEK BŁAWUT |
| Muzyka: | TOMASZ STROYNOWSKI |
| Scenografia: | JACEK TUREWICZ |
| Kostiumy: | JUSTYNA PYTKO |
| Dźwięk: | TOMASZ WIECZOREK |
| Kierownictwo produkcji: | EWA JASTRZĘBSKA |
| Producent: | ANNA BŁAWUT-MAZURKIEWICZ |
| Koproducenci: | TVP S.A. TOYA STUDIOS SP. Z O.O. |

Film powstał dzięki finansowemu wsparciu POLSKIEGO INSTYTUTU SZTUKI FILMOWEJ.

OBSADA:

| | |
|----------------------|----------------------------|
| Jerzy: | JAN NOWICKI |
| W roli samej siebie: | NINA ANDRYCZ |
| Małgorzata: | SONIA BOHOSIEWICZ |
| Marilyn: | EWA KRASNODĘBSKA |
| W roli samej siebie: | IRENA KWIATKOWSKA |
| Renata: | BOŻENA MROWIŃSKA |
| Matylda: | ZOFIA PERCZYŃSKA |
| Pani dyrektor: | ANNA GRAŻYNA SUCHOCKA |
| Barbara: | DANUTA SZAFLARSKA |
| Marta: | TERESA SZMIGIELÓWNA |
| Róża: | BEATA TYSZKIEWICZ |
| Dorota: | ZOFIA WILCZYŃSKA |
| Sodolski: | STEFAN BURCZYK |
| Amant: | <u>WIĘNCZYSŁAW GLIŃSKI</u> |
| Choreograf: | WITOLD GRUCA |
| Henryk: | LECH GWIT |
| Czarek: | ROBERT JURCZYGA |
| Fred: | <u>FABIAN KIEBICZ</u> |
| Nostradamus: | ROMAN KŁOSOWSKI |
| Ksiądz: | KS. KAZIMIERZ ORZECHOWSKI |
| Student: | ANTONI PAWLICKI |
| John: | WITOLD SKARUCH |
| Tyka: | BOHDAN WRÓBLEWSKI |

SYNOPSIS:

Do Domu Aktora w Skolimowie przyjeżdża na rekonwalescencję gwiazdor kina i teatru Jerzy (Jan Nowicki). Przybycie niepoprawnego ekscentryka zakłóca ustabilizowane życie mieszkańców, tym bardziej, że Jerzy namawia ich do wspólnego wystawienia "Fausta" J. W. Goethego. Równocześnie flirtuje z Małgorzatą - zmysłową pracownicą ośrodka (Sonia Bohosiewicz).

"Jeszcze nie wieczór" to film o miłości, przemijaniu i aktorach - ich ekscentryczności, marzeniach zagrania jeszcze jednej, może ostatniej, wielkiej roli. W obsadzie - obok Jana Nowickiego i Sonii Bohosiewicz (laureatka Nagrody im. Zbyszka Cybulskiego i ORŁA 2008 w kategorii "Odkrycie Roku") - pojawiają się wybitne osobowości polskiego kina

i teatru, między innymi - Danuta Szaflarska, Irena Kwiatkowska, Nina Andrycz, Beata Tyszkiewicz, Ewa Krasnodębska, Roman Kłosowski, Wieńczysław Gliński oraz Antoni Pawlicki - jeden z najzdolniejszych aktorów młodego pokolenia ("Katyń", "Z odzysku", "Drzazgi").

Film mówi o pięknie starości, opowiada o tym, że może to być cudowny okres w życiu. Reżyser żartuje, że jego marzeniem jest, aby młodzi ludzie po projekcji „Jeszcze nie wieczór” chcieli się od razu zestarzeć.

„LILI”, „ENTREE”, JESZCZE NIE WIECZÓR”:

„Jeszcze nie wieczór” to historia przeszło jedenastu lat przygotowań, planowania, zmian obsadowych, scenariuszowych, niepewności i długiego oczekiwania. W 1996 roku reżyser i scenarzysta Jacek Bławut, podczas pobytu w Weimarze - rodzinnym mieście Goethego i Schillera, trafił do miejscowego Domu Starego Aktora. Tam usłyszał niezwykle piękną i urzekającą historię jednej z mieszkanek. Był to początek projektu, który wówczas został ochrzczone mianem „Lili”. Jedną z pierwszych - jak się później okazało niejedyną - wersji scenariusza została złożona w niemieckiej telewizji ZDF. Niemieccy producenci niemal od razu postanowili wprowadzić film do produkcji, jednak Bławutowi zależało na tym, aby w obrazie pojawili się też polscy aktorzy. Pomysł filmu podchwyciła również Telewizja Polska, jeden z koproducentów, która zaproponowała zrealizowanie go w kraju. Fabuła miała rozgrywać się w domu starego aktora, do którego przyjeżdżają w gościnę artyści z teatru w Weimarze, rozpoczynając przygotowania do wystawienia "Fausta". Efekt był jednak taki, że przez osiem lat na planie „Lili” nie padł ani jeden klaps. Przez ten czas to życie pisało scenariusz przedsięwzięcia. Od początku główną rolę, napisaną specjalnie dla niego, miał zagrać Leon Niemczyk, który nawet stwierdził w pewnym momencie, że nie umrze dopóki nie zagra w tym filmie. Niestety, podobnie jak Niemczyk, odeszli inni kandydaci do obsady - między innymi Irena Malkiewicz-Domańska, gwiazda lat 30, Zdzisław Mrożewski, Lidia Wysocka, Zofia Jamry oraz Renata Kossobudzka.

W końcu Jacek Bławut po raz kolejny przerobił stary scenariusz. Rola stworzona dla Leona Niemczyka została napisana na nowo, tym razem z myślą o Janie Nowickim, o którym reżyser wyraził się, że to wciąż młodzieniaszek, człowiek niezwykle otwarty na życie i chłonący je całym sobą. W tym momencie zmienił się też tytuł filmu, z „Lili” na „Entree”. Powód? Rzekomo każdy pytał, jakie wejście będzie miał projekt, o czym

wspomina zresztą sam autor. Również po raz kolejny Jacek Bławut wymyślił postać specjalnie dla Danuty Szaflarskiej. Na początku miała grać osobę zainspirowaną główną bohaterką weimarskiej opowieści. Na ekranie pojawiła się ze swoim mężem Fabianem Kiebiczem, którego choroba Parkinsona w przejmujący sposób podkreślała tragizm granej przez niego postaci. Aktor niestety nie doczekał premiery filmu. Zmarł 15 marca 2008 roku. Do obsady miał także dołączyć Gustaw Holoubek. Zapadła ostateczna decyzja, że zdjęcia muszą być kręcone w Domu Aktora Weterana w Skolimowie. I chociaż akcji niezmiennie towarzyszył wątek z wystawieniem "Fausta" Goethego, to rozgrywa się ona już jedynie w rodzimym otoczeniu. Właśnie emerytowani aktorzy, mieszkańcy Skolimowa, postanawiają raz jeszcze wznieść się na wyżyny swego talentu i wystawić inscenizację klasycznego dzieła.

Zdjęcia do filmu, już pod tytułem „Jeszcze nie wieczór”, ruszyły ostatecznie pod koniec listopada 2007 roku. Oprócz podwarszawskiego Skolimowa, realizowane były także w Toruniu i jego okolicach. W mieście Kopernika za plan posłużyła między innymi unikatowa XIX-wieczna rotunda starego więzienia, usytuowana na obrzeżach gotyckiej starówki. Część ujęć powstawała również na Starym Mieście. Premiera filmu odbyła się podczas 33. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, gdzie obraz został uhonorowany prestiżowymi Srebrnymi Lwami i nagrodą za najlepszą rolę męską dla Jana Nowickiego.

DOM ARTYSTÓW WETERANÓW W SKOLIMOWIE:

Ideę stworzenia Domu Artystów Weteranów Scen Polskich zainicjował ponad osiemdziesiąt lat temu aktor Antoni Bednarczyk. Prace przy budowie, wtedy jeszcze schroniska dla aktorów pozostających w trudnej sytuacji życiowej, ukończono w 1928 roku. Inicjatywa została zrealizowana dzięki składkom członków ZASP oraz darowiznom wielbicieli teatru.

Odległość jaka dzieli Warszawę i leżący tuż za Konstancinem-Jeziorną Skolimów, to jedynie 25 kilometrów. Dom okala ogromny, wyjątkowo zadbane ogród. Na cały kompleks ośrodka składa się w sumie pięć budynków, w tym jeden wybudowany w latach 80. dzięki woli wyrażonej w testamencie przez Zofię Terne, a także rodzeństwo Rapackich. Inwestycję wsparło ponadto Ministerstwo Kultury i Sztuki. Każda posesja posiada charakterystyczną dla siebie nazwę. Najstarsza to „Plebania”. Mieści się tam kaplica oraz siedziba sióstr bezhabitowych - Wynagrodzicielki Najświętszego Oblicza. Potem jest „Belweder”,

którego nazwa wzięła się od teorii, że jego budowę wsparł rzekomo sam prezydent Bierut. Poddasze dobudowane do „Belwederu” to z kolei „Olimp”. Jest też dom „U Carringtonów”, zwany tak ze względu na balkony i tarasy, które do złudzenia przypominają posiadłość z serialu „Dynastia”. Piąty budynek to Dom Pracy Twórczej, który można wynająć na konferencje czy zjazdy. Udostępniany jest on również osobom prywatnym chcącym spędzić w Skolimowie urlop.

Obecnie w Domu Artystów przebywa około 50 pensjonariuszy. Każdy z nich ma do dyspozycji kawalerkę z łazienką (większość posiada aneks kuchenny) oraz balkonem (mieszkania dla małżeństw). Mieszkańcy mogą mieć własne meble. W wyposażeniu jest także telewizor i czajnik.

Po drugiej wojnie światowej Dom Artystów był dotowany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, a także wspomagany finansowo dzięki licznym środowiskowym akcjom (kwesty, aukcje, przedstawienia, koncerty). Obecnie pieczę nad Skolimowem sprawuje specjalnie powołana komisja Związku Artystów Scen Polskich. Dla jego wspierania, a także wspomagania artystów znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej oraz osób niepełnosprawnych, powołana została Fundacja Przyjaciół Skolimowa. Fundacja zakłada rozszerzenie swej działalności i tworzenie godziwych warunków życia dla artystów weteranów w różnych regionach kraju w oparciu o wzorzec D.A.W. w Skolimowie.

O TWÓRCACH:

Jacek Bławut - reżyser, scenarzysta i operator filmowy, urodzony 3 listopada 1950 roku w Zagórzcu Śląskim. Absolwent Wydziału Operatorskiego PWSFTviT w Łodzi. W latach 1992-1994 współwydawca magazynu „Film na świecie”. Obecnie wykładowca w Mistrzowskiej Szkole Reżyserii Filmowej Andrzeja Wajdy. Od 2003 roku członek Europejskiej Akademii Filmowej.

Wybrana filmografia:

* jako autor zdjęć:

Życie wewnętrzne (1986), reż. Marek Koterski

Łuk Erosa (1987), reż. Jerzy Domaradzki

Porno (1989), reż. Marek Koterski

Łóżko Wierszynina (1997), reż. Andrzej Domalik

Twarze i maski (2000), reż. Feliks Falk

Dzień świra (2002), reż. Marek Koterski

* jako autor filmów dokumentalnych:

Cyrk Skalskiego (1986)

Kostka cukru (1986)

Byłem generałem Wehrmachtu (1988)

Nienormalni (1990)

Kawaleria Powietrzna (2000)

Kraj urodzenia (2002) – część cyklu *Nasz spis powszechny*

Born Dead (2004)

Szczur w koronie (2005)

Wojownik (2007)

Wojciech Staroń - urodzony w 1973 roku w Ostrowcu Świętokrzyskim. Absolwent Wydziału Operatorskiego PWSFTviT w Łodzi. Autor zdjęć do wielu nagradzanych w kraju i zagranicą filmów dokumentalnych i fabularnych oraz realizator filmów dokumentalnych.

Wybrana filmografia:

* jako autor zdjęć:

Plac Zbawiciela (2006)

Wszystko (2007)

Niezawodny system (2008)

* jako realizator filmów dokumentalnych:

Syberyjska lekcja (1998)

El Misionero (2000)

Na chwilę (2005)

O AKTORACH:

Jan Nowicki - wybitny aktor filmowy i teatralny, urodzony w 1939 roku w Kowalu koło Włocławka. Absolwent krakowskiej PWST (1964); w późniejszych latach dziekan Wydziału Aktorskiego tej uczelni. Współpracował z najważniejszymi osobowościami reżyserskimi polskiego kina: Andrzejem Wajdą, Wojciechem Jerzym Hasem, Andrzejem Kondratiukiem, Tadeuszem Konwickim.

Wybrana filmografia:

Popioły (1965), reż. Andrzej Wajda
Pan Wołodyjowski (1969), reż. Jerzy Hoffman
Trzecia część nocy (1971), reż. Andrzej Żuławski
Skorpion, panna i łucznik (1972), reż. Andrzej Kondratiuk
Sanatorium pod klepsydrą (1973), reż. Wojciech Jerzy Has
Wielki Szu (1982), reż. Sylwester Chęciński
O-Bi, O-ba. Koniec cywilizacji (1984), reż. Piotr Szulkin
Magnat (1986), reż. Filip Bajon
Bal na dworcu w Koluszkach (1989), reż. Filip Bajon
Lawa (1989), reż. Tadeusz Konwicki
La settima stanza (1995), reż. Marta Meszaros
Historia kina w Popielawach (1998), reż. Jan Jakub Kolski
Przedwiośnie (2001), reż. Filip Bajon
Tulipany (2004), reż. Jacek Borcuch

Danuta Szaflarska - legenda polskiego kina. Absolwentka Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej w Warszawie (1939). Występowała w teatrze Frontowym AK; po wojnie krótko związana ze Starym Teatrem w Krakowie. Od 1949 gwiazda stołecznych teatrów, kolejno: Współczesnego, Narodowego i Dramatycznego. Laureatka nagrody dla najlepszej aktorki na 32. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni („Pora umierać”) i Orła 2009 za występ w komedii „Ile waży koń trojański?”.

Wybrana filmografia:

Zakazane piosenki (1946), reż. Leonard Buczkowski
Skarb (1948), reż. Leonard Buczkowski
Dziś w nocy umrze miasto (1961), reż. Jan Rybkowski
Dolina Issy (1982), reż. Tadeusz Konwicki
Korczak (1990), reż. Andrzej Wajda
Pożegnanie z Marią (1993), reż. Filip Zylber
Księga wielkich życzeń (1997), reż. Sławomir Kryński
Tydzień z życia mężczyzny (1999), reż. Jerzy Stuhr
Pora umierać (2007), reż. Dorota Kędzierszawska

Beata Tyszkiewicz - jedna z najpopularniejszych polskich aktorek. Stworzyła niezapomniane kreacje w filmach najwybitniejszych polskich reżyserów. Laureatka wielu nagród i plebiscytów publiczności.

Odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1975) i Krzyżem Komandorskim (1989). Debiutowała w 1956 roku rolą Klary w adaptacji „Zemsty” Antoniego Bohdziewicza i Bohdana Korzeniewskiego.

Wybrana filmografia:

Samson (1961), reż. Andrzej Wajda
Rękopis znaleziony w Saragossie (1964), reż. Wojciech Jerzy Has
Marysia i Napoleon (1966), reż. Leonard Buczkowski
Lalka (1968), reż. Wojciech Jerzy Has
Wielka miłość Balzaca (1973), reż. Wojciech Solarz
Noce i dni (1975), reż. Jerzy Antczak
Seksmisja (1983), reż. Juliusz Machulski
Komediantka (1986), reż. Jerzy Szwed
Zakochani (2000), reż. Piotr Wereśniak
Ryś (2007), reż. Stanisław Tym

Roman Kłosowski – absolwent PWST w Warszawie. Popularny aktor teatralny i filmowy. Współpracował, między innymi, z Jerzym Kawalerowiczem („Celuloza”), Andrzejem Munkiem („Człowiek na torze”), Wojciechem J. Hasem („Pętla”), Aleksandrem Fordem („Ósmy dzień tygodnia”). Sympatię widowni telewizyjnej zdobył za sprawą roli Maliniaka w popularnym serialu Jerzego Gruzy „Czterdziestolatek”.

Wybrana filmografia:

Baza ludzi umarłych (1958), reż. Czesław Petelski
Zamach (1958), reż. Jerzy Passendorfer
Kramarz (1990), reż. Andrzej Barański
Atrakcyjny pozna panią (2004), reż. Marek Rębacz

Ewa Kasnodębska – ukończyła Państwową Wyższą Szkołę Aktorską w Warszawie. Aktorka Teatru Dramatycznego we Wrocławiu, Teatru Polskiego i Teatru Dramatycznego w Warszawie. W latach 1958-1989 w zespole Teatru Narodowego. W latach 1962-1967 zrealizowała we Francji cykl telewizyjnych wywiadów z gwiazdami kina, emitowany w TVP.

Wybrana filmografia:

Piątka z ulicy Barskiej (1953), reż. Aleksander Ford
Nikodem Dyzma (1956), reż. Jan Rybkowski
Awantura o Basię (1959), reż. Maria Kaniewska

Teresa Szmigielówna – Aktorka teatralna i filmowa. Występowała między innymi w Teatrze im. Osterwy w Lublinie i w warszawskich teatrach: Klasycznym, Rozmaitości i Dramatycznym. Partnerowała Gustawowi Holoubkowi w „Pętli” Wojciecha J. Hasa, Zbyszkowi Cybulskiemu i Leonowi Niemczykowi w „Pociągu” Jerzego Kawalerowicza, Tadeuszowi Łomnickiemu w „Niewinnych czarodziejach” Andrzeja Wajdy i Tadeuszowi Janczarowi w „Eroice” Andrzeja Munka.

Wybrana filmografia:

Celuloza (1953), reż. Jerzy Kawalerowicz

Pętla (1958), reż. Wojciech J. Has

Pociąg (1959), reż. Jerzy Kawalerowicz

Niewinni czarodzieje (1960), reż. Andrzej Wajda

Podróż za jeden uśmiech (1972), reż. Stanisław Jędryka

Sonia Bohosiewicz - absolwentka krakowskiej PWST (2000).

Na pierwszym planie zadebiutowała błyskotliwą rolą Hanki B. w „Rezerwacie” Łukasza Palkowskiego, za którą została nagrodzona na 32. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni i festiwalu „Młodzi i Film” w Koszalinie. Lauretka Orła 2008 w kategorii „Odkrycie roku” oraz Nagrody im. Zbyszka Cybulskiego. Występuje w hitowym serialu TVN „39 i pół”.

Wybrana filmografia:

Show (2003), reż. Maciej Ślesicki

Zakochany anioł (2005), reż. Artur „Baron” Więcek

Jak żyć? (2007), reż. Szymon Jakubowski

Rezerwat (2007), reż. Łukasz Palkowski

Antoni Pawlicki - ukończył Warszawską Akademię Teatralną. W kinie zadebiutował główną rolą w dramacie Sławomira Fabickiego „Z odzysku”, za którą uhonorowano go na festiwalach w Bratysławie i Salonikach, otrzymał też nominację do nagrody jury ekumenicznego Międzynarodowego Festiwalu w Cannes. W 2007 roku, podczas Ogólnopolskiego Festiwalu Sztuki Filmowej „Prowincjonalia”, dostał nagrodę dla najlepszego aktora i wyróżnienie „Odkrycie Festiwalu”. Dwukrotnie nominowany do prestiżowej Nagrody im. Zbyszka Cybulskiego.

Wybrana filmografia:

Z odzysku (2005), reż. Sławomir Fabicki
Dlaczego nie! (2007), reż. Ryszard Zatorski
Jutro idziemy do kina (2007), reż. Michał Kwieciński
Katyń (2007), reż. Andrzej Wajda
Drzazgi (2008), reż. Maciej Pieprzyca
Jeszcze nie wieczór (2008), reż. Jacek Bławut
Ostatnia akcja (2008), reż. Michał Rogalski
Zdjęcie (2009), reż. Maciej Adamek

ROZMOWA Z JACKIEM BŁAWUTEM:

Dopiero po 11-tu latach padł pierwszy klaps na planie „Jeszcze nie wieczór”. Co dziś Pan czuje, kiedy film czeka na premierę?

Czuję się bardzo dobrze i nadal młodo. Myślałem nawet, że zagram w głównej roli, jeśli potrwa to jeszcze parę kolejnych lat, ale Janek mnie jednak wyprzedził.

Nigdy Pan w to nie zwątpił? Przez taki okres czasu można już się zniechęcić do wszystkiego.

Przy tylu swoich projektach i pomysłach dokumentalnych, zawsze miałem co robić w między czasie. Gdybym był skazany, jak niektórzy reżyserzy realizujący tylko fabuły, na ten jeden film, wyobrażam sobie, jak bliskie byłoby to utraty włosów. Oczywiście towarzyszył nam żal, że przez te lata odchodzili od nas wspaniali aktorzy. Chodziło mi jednak głównie o nich, że nie mieli szansy raz jeszcze zagrać przed kamerą. Z drugiej strony zrobiłem parę innych filmów, których pewnie bym nie nakręcił, gdybym zajmował się tym tytułem.

Czy koncepcja scenariusza zmieniała się za każdym razem, kiedy zmieniał się odtwórca głównej roli?

Na początku miał to być Leon Niemczyk. Później faktycznie musiałem prawie wszystko pozmienić. Janek jest dużo młodszy, ma inny temperament. W tym filmie obsada jest jak domino. Jeśli wyjmemy z niego jeden układ, lecą następne. Faktycznie musiałem tutaj wiele poprzestawiać. Zmieniło się to wszystko bardzo. W stosunku do

pierwotnej wersji jest to już zupełnie inny film. Całość łączy tylko motyw starości.

I chyba Fausta?

Oczywiście, również Faust. Różnicę stanowi jednak forma i miejsce jego wystawienia.

Pomysł narodził się tymczasem w Niemczech, rodzinnym mieście Goethego i Schillera, Weimarze. Ponadto bohaterką był kobieta...

Chodziło o niemiecko-austriacką aktorkę, która w momencie, kiedy przyjechałem do Weimaru, miała 100 lat. Wtedy faktycznie pierwszy tekst napisałem z myślą o niej. Wówczas była to opowieść o odchodzeniu, przechodzeniu na tamtą stronę. Już w naszej polskiej wersji rolę tę miała grać Irena Malkiewicz-Domańska, później przejęła ją Danuta Szaflarska. Natomiast kiedy to się rozsypało i postać Lili przestała istnieć, wszystko się bardzo skomplikowało. Ale takie jest życie, nie można narzekać. Poza tym film to jest tylko film i gdyby on nie powstał, nic by się nie stało. Człowiek nie może żyć jedynie filmem.

Często Pan powtarza, że fabułę należy robić jak dokument, a dokument jak fabułę.

Zawsze to mówię, szczególnie młodzieży, którą uczę. W moich filmach dokumentalnych zawarta jest fabularna struktura. Jeśli tak się robi, wszystko jest wtedy w porządku. Film fabularny nabiera w ten sposób prawdy, a dokument zyskuje na dramaturgii. To naprawdę proste rozwiązanie.

Zasmakował Pan po tym filmie w fabule?

Owszem, posmakowało. Oczywiście w takim wymiarze, w jakim to robiłem. Smakuje mi wtedy, kiedy nie do końca jestem w stanie przewidzieć, co się wydarzy w stosunku do napisanej wcześniej rzeczy. Jeśli coś jest przewidywalne i wymaga jedynie odtworzenia, jest już dla mnie smutne. Natomiast jeśli wiem, że przed tekstem, który jest tylko kierunkowskazem, znajduje się też miejsce na tajemnicę, która każdego dnia na planie czeka na człowieka, wówczas jest to ciekawe oraz fascynujące.

I takim tropem będzie Pan teraz szedł?

Więcej. W moim kolejnym projekcie te dwie płaszczyzny, dokumentalna i fabularna, będą się przenikać jeszcze mocniej. Poprzez ujęcie dokumentalne pokazuje się świat bez lipy. Łącząc to z fabułą podkreśla się pewne wartości, można bardziej przekonująco mówić o rzeczach istotnych, prawdziwych. Takie właśnie filmy warto robić. A poza tym to tylko film...

Często Pan to powtarza...

Ponieważ to prawda. Mnie bardziej cieszą Ci moi aktorzy. To, że mogli jeszcze zagrać i jaką przyniosło im to radość. Czuję ich szczęście. Ten film, możliwość wzięcia w nim udziału, to był dla nich najwspanialszy prezent. Robimy tylko film, ale przy okazji można też zrobić coś, co sprawi, że ktoś poczuje się potrzebny, odkryje w sobie radość życia, pojawi mu się na twarzy uśmiech. To jest tylko tyle, a może aż tyle...

Teraz czeka Pana już tylko konfrontacja z widzem.

Niedawno znów byłem w Niemczech i odwiedzałem takie domy, jak nasz w Skolimowie. Mimo elegancji, włożonych tam pieniędzy, czuje się mimo wszystko otaczające te miejsca z zewnątrz chłód i niechęć. Starość traktowana jest tam jak choroba, jest brzydka, żenująca. To bardzo smutne. Obawiam się, że nasz film może być takim głosem wołającego na puszczy. Mam jednak nadzieję, że nasza młodzież jest na tyle wrażliwa, iż nie spojrzy na to w ten sposób. Na to liczę.

ROZMOWA Z ANTONIM PAWLICKIM

Jak odebrałeś propozycję zagrania w filmie Jacka Bławuta?

Oczywiście bardzo się ucieszyłem. Ze scenariusza, nawiasem mówiąc nieźle „odjechanego”, wynikało, że film toczy się w Skolimowie i będzie szansa na poznanie i podglądanie przy pracy aktorów, o których uczyłem się na zajęciach z historii teatru! Poza tym spotkanie z samym Jackiem Bławutem, tak wybitym filmowcem, również zapowiadało się niezwykle ciekawie.

Dookoła wielcy kina, teatru. Miałeś nadzieje, że coś zyskasz dla siebie poprzez to spotkanie?

Kiedy dowiedziałem się, jaka jest obsada, byłem pod ogromnym wrażeniem. Ale to nie było tak, że zatarłem ręce i pomyślałem - no to teraz się nauczę, jak trzeba grać. Raczej zdenerwowałem się, jak się w ogóle odnajdę w tak doborowym towarzystwie?

"Jeszcze nie wieczór" to dla Ciebie lekcja życia czy czysto zawodowe doświadczenie?

I tu dochodzimy do najważniejszego. Cała przygoda z tym filmem zapadła mi bardzo głęboko w pamięć. Dzisiejszy świat promuje młodość, sprawność, urodę, przebojowość. Dziś nie ma miejsca na starość czy śmierć. I niesamowite jest, jak my sami tę starość i śmierć z siebie, ze swojej świadomości, ze swojego myślenia o świecie i o życiu wymazujemy. Przez pierwsze dwa, trzy dni na planie "Jeszcze nie wieczór" byłem strasznie spięty. Nie bardzo wiedziałem, jak mam się zachować wobec tych starszych ludzi, do tego jeszcze gwiazd kina i teatru. Dopiero po dłuższej chwili zacząłem z tymi niezwykle osobami rozmawiać. Przekonałem się, że są niezwykle ciekawi, że mają swoje radości i smutki, że obdarzeni są świetnym poczuciem humoru i że w ogóle przebywanie z nimi jest super. Film Jacka Bławuta, w niezwykle, bardzo ciepły i zabawny, nie pozbawiony refleksji sposób, odkrył dla mnie starość. I to jest bardzo ważne życiowe doświadczenie.

W filmie grasz rapera. Rapowałeś wcześniej, czy to był Twój pierwszy raz?

To był mój drugi raz. Pierwszy raz było to na planie pewnego teatru telewizji. Ponieważ nie jestem mistrzem rymu, Jacek Bławut jr. poprosił swojego znajomego rapera Procenta, żeby pomógł mi opanować trudną sztukę freestyle'u. To również było ciekawe życiowe doświadczenie...

Na ekranie wozisz Jana Nowickiego na motocyklu, macie też freestyle'owy pojedynek. Jaki dogadywałeś się z Mistrzem?

Pan Jan jest świetnym człowiekiem i - jeśli wolno mi tak powiedzieć - jego stosunek do mnie był bardzo fajny. Mimo faktu, że kiedy przedstawialiśmy mu się z Sonią Bohosiewicz, nawet na mnie nie spojrzał, tylko natychmiast udał się z Sonią na spacer, już po kilku dniach uczynił mnie swoim nieoficjalnym podczaszym. A tak poważnie, pan Jan jest niezwykle ciekawym człowiekiem i aktorem. Podglądanie go w pracy i słuchanie jego opowieści, a także anegdot, było dla mnie - młodego aktora - bardzo ciekawe.

Masz już doświadczenie z pracy z paroma reżyserami. Tym razem trafiłeś na Jacka Bławutę, doskonałego dokumentalistę, który tak naprawdę debiutował w fabule. Jakim reżyserem okazał się Bławuta?

W filmie fabularnym "Jeszcze nie wieczór" Jacek Bławuta był również reżyserem dokumentalnym i dlatego praca z nim była dla mnie wyzwaniem, ale też wspaniałą nauką oraz niezwykle doświadczeniem. Moim zdaniem jedną z największych zalet tego filmu jest fakt, że został on zrobiony na połę dokumentalnie. Bardzo się cieszę, że poznałem Jacka i mogłem wziąć skromny udział w jego projekcie.

ROZMOWA Z SONIĄ BOHOSIEWICZ

Jak przyjąłeś zaproszenie do projektu „Jeszcze nie wieczór”?

Bardzo się ucieszyłam z tego, że będę miała możliwość pracy z Jackiem, którego dokumentalną twórczość znałam już od dawna. Cenię go za wrażliwość, niezwykle widoczną w jego realizacjach. Ucieszyłam się, że Jacek obdarzył mnie dużym zaufaniem, zapraszając do pracy przy swojej pierwszej fabule.

Jak Ci się układała współpraca z Janem Nowickim?

Pan Jan jest z Krakowa, tak jak ja, zatem mieliśmy sporo wspólnych tematów. Poza tym nie da się z nim w ogóle nudzić. Jest to mężczyzna o wielkiej wrażliwości, inteligencji, poczuciu humoru i naprawdę sporym dystansie do samego siebie. Ma też dość specyficzne spojrzenie na świat. Wystarczy, że pan Jan coś mówi i już jest ciekawie.

A na planie...

Przede wszystkim był to specyficzny film. Bardzo dużo improwizowaliśmy. Pan Jan grał aktora, zatem mógł się nawet „zagrywać”, było to wpisane w jego postać. Ja - czyli moja bohaterka, która aktorką nie była - musiałam się z kolei jakoś od tego odbić. Dlatego też do samego końca nie wiedziałam, co ja tam właściwie gram.

W Skolimowie spotkałaś legendy kina i teatru. Wpłynęło to na Ciebie jako na aktorkę?

Przed wszystkim była to lekcja niedotycząca aktorstwa, ale po prostu życia. Przekonałam się, że sam ten zawód nie jest najważniejszy. Są inne, ważniejsze rzeczy. Patrzyłam na tych ludzi w Skolimowie, mających na swym koncie ogromny aktorski dorobek. Dziś ich sława przemija, są starzy. Czeka to nas wszystkich. Dlatego trzeba tak żyć, żeby niczego potem nie żałować. Nie powinno się skupiać jedynie na karierze, zapominając o żyjących obok ludziach.

Co szczególnie zapamiętasz z pobytu w Skolimowie?

Przede wszystkim nie spodziewałam się, że sama praca będzie wyglądała tak, a nie inaczej. Starsi państwo mają swoje przywileje, ale też przypadłości, których nie można pominąć. Zdarzało się, że w czasie ujęcia jeden z aktorów nagle sygnalizował, że musi udać się do toalety i zwyczajnie to robił. My z Antkiem, pozostawieni sami w takiej sytuacji, nie wiedzieliśmy - grać dalej, czy czekać. Były sytuacje, które zupełnie wytrącały mnie z równowagi, a trzeba było mimo wszystko jakoś sobie z nimi poradzić.

Co według Ciebie jest najważniejsze w przesłaniu tego filmu?

Tytuł jest tu kluczem. „Jeszcze nie wieczór” - czyli nie można odbierać ludziom, nawet tym starym, radości z życia. Chodzi też o to, aby młodzi tak panicznie nie bali się starości. Dziś kładzie się duży nacisk na to jak wyglądamy. Wręcz kultywuje się młodość, „długowieczność”. Tymczasem starość jest, od tego nie uciekniemy. Nie trzeba się tego bać, a już na pewno od tego uciekać. Na jesieni życia też można być szczęśliwym i o tym jest ten film.

Czy coś się w Twoim życiu zmieniło po tym doświadczeniu?

Bardzo dużo. Był to czas, kiedy otrzymałam sporo nagród i zdawało mi się wówczas, że to strasznie ważne. Po pobycie w Skolimowie uświadomiłam sobie, że wcale tak nie jest. Postanowiłam wtedy, że będę miała dziecko.